

MARGRETA GRIGOROVA

Uniwersytet im. Świętych Cyryla i Metodego w Wielkim Tyrnowie
Bułgaria

BAŚŃ O WIATRACH W „ZWIERCIADLE MORZA” JOSEPHA CONRADA: ODYSEJA ZA SŁUPAMI HERKULESA

KIEDY PISARZ-ŻEGLARZ JOSEPH CONRAD PISZE W LIŚCIE DO EDWARDA GARNETTA, że praca pisarska nad powieścią *Nostromo* przypomina walkę z Bogiem, którą przeżył podczas burzy koło przylądka Horn, używa niezwyklej metafory, przepełnionej egzystencjalną treścią. Conrad nawiązuje tu bowiem do swoich ekstremalnych morskich przeżyć. Dla niego walka z burzą w królestwie słynnego przylądka burz była heroicznym zmaganiem z przewyższającą człowieka mocą natury. Conrad niejednokrotnie spotkał się z potęgą Wiatru Zachodniego – króla wiatrów, najstraszniejszego z nich. To jego ulubiony wiatr, o którego świetlistej mocy pisze z zachwytem w *Zwierciadle morza*:

Potęga Wiatru Zachodniego, przybrana w płaszcz z olśniewającego złota lub obwieszona jak żebrak łachmanami czarnych chmur, króluje na tronie zachodniego widnokregu, mając za podnózek cały północny Atlantyk; migotanie pierwszych gwiazd tworzy diadem na jej czole. (...) Jest wszystkim dla wszystkich oceanów; jest jak poeta, który zasiadł na tronie – wspaniały, prosty, barbarzyński, zadumany, hojny, porywczy, zmienny, nieprzenikniony – lecz kiedy się go rozumie, jest zawsze taki sam¹.

Właśnie zmaganie z tym wiatrem (najbardziej godnym przeciwnikiem) było dla Conrada niczym walka z Bogiem. W baśniowo-symbolicznej sferze jego wyobraźni wiatr ten jawi się jako władca ogromnego królestwa, które obejmuje wszystkie morza i oceany na ziemi. Królestwo to nie ma jednak tajemnic przed pisarzem-kapitanem, który dokładnie je opisuje, rysując globalną mapę wiatrów. Wszystkie jego drogi prowadziły przez to królestwo, gdzie nieustannie był zmu-

¹ J. Conrad, *Zwierciadlo morza*, przeł. A. Zagórska, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1969, s. 72.

szony obcować z wiatrami i przenikać ich naturę. Co więcej – musiał nimi władać oraz walczyć z nimi. Podczas swoich długich rejsów Conrad poznał zatem do głębi ich oblicza i charaktery oraz zakres władzy.

CZYM JEST WIATR W TWÓRCZOŚCI CONRADA?

Czy stanowi część niezbędnej meteorologii morskiej, główny element nawigacji, czy też raczej jest bohaterem ze starej morskiej baśni, alegorią potęgi imperiów ziemskich? A może ulubionym bohaterem Conrada, kryjącym w sobie personifikację sił Bytu i Wszechświata, symbolem mocy losu albo orężem absurdalnej (z góry przesądzonej) bitwy między człowiekiem i światem? Na to pytanie spróbujemy odpowiedzieć albo przynajmniej naprowadzić nasze myśli w kierunku odpowiedzi, analizując wielowarstwowy obraz wiatrów w twórczości pisarza-żeglarza.

Twórczość Conrada może być odczytywana przez pryzmat wątku o wiatrach, od których uzależniona jest ludzka żegluga². „Nie ma miejscowości w świecie wybrzeży, kontynentów, oceanów, mórz, cieśnin, przylądków i wysp, która by nie podlegała władzy panującego wiatru, monarchy, od którego zależy pogoda. Wiatr rozstrzyga o wyglądzie nieba i działaniach oceanu”³ – czytamy w *Zwierciadle morza*, gdzie wiatrom poświęcono wiele stron.

Dwudziestoletni okres żeglarski w biografii Josepha Conrada stanowił niezwykłą szkołę dla przyszłego pisarza, dał mu niezastąpione doświadczenie, tak widoczne w wielu jego dziełach. Autor *Jądra ciemności* z jednej strony wprowadził świat marynarski do literatury, z drugiej – przeniósł literaturę na obszar oceanu, w sam środek jego żywiołów, a także i do życia ludzi związanych z morzem, odtworzył „życie drgające w wielkim świecie wód, w sercach prostych ludzi, którzy od wieków wędrują po jego [beźmiarze]”⁴. Podczas lat morskich stopniowo z kapitana Conrada rodził się Conrad-pisarz, który „nigdy nie przestawał być marynarzem”⁵. Jego zawód hartował wolę i charakter, uczył samokontroli i opamiętania, wierności służbie – dzięki temu mógł zapanować nad światem słów. Jak sam mówił we wstępie do autobiograficznej książki *Ze wspomnień*:

może zaważył tu mój zawód marynarza – w połączeniu z wrodzoną mi skłonnością do trzymania się jedynej rzeczy bezspornie mojej – lecz odczuwam po prostu wstręt do utraty, nawet na jedną chwilę wzruszenia, tej pełnej władzy nad samym sobą, która jest pierwszym warunkiem

² Wszystkie podkreślenia, jeśli nie zaznaczono inaczej – M.G.

³ Tamże, s. 70.

⁴ J. Conrad, *Ze wspomnień*, Warszawa: Dom Książki Polskiej, 1934, s. 19.

⁵ P. Dziański, *Wokół Conrada*, Gdańsk: Wydawnictwo Oskar, 2008, s. 141.

kiem dobrej służby. A pojęcie o dobrej służbie przenieśliem z mego wcześniejszego do późniejszego życia⁶.

Morze – jako topos międzykulturowy – jest kluczem do światowości Conrada, poczynając od terytoriów jego podróży i załóg statków, łączących ludy i ludzi ze wszystkich krajów świata. Międzykulturowość Conrada jest naturalnym wynikiem tej funkcji morza. Jak zauważył Mariusz Pacukiewicz, jedno z głównych antropologicznych znaczeń morza jest związane z semantyką jego starej nazwy *pontus*, co oznacza „most”:

Obszar znaczeniowy, jaki w kulturze europejskiej zajmuje morze, został bardzo dobrze dookreślony już przez starożytnych Greków za pomocą trzech pojęć: słowo *pelagos* oznacza „otwartą przestrzeń”, *pontos* – „most”, *isals* – „słoność”, dodatkowo w czasach Ksenofonta i Arystotelesa, również współwystępują z tymi rdzennie greckimi określeniami *thalassa*, zaczerpnięte z obszaru dawniejszej kultury kretańskiej. (...) Wraz z rozrostem zasięgu mostu rozwija się również aparat epistemologiczny kultury⁷.

Według Pacukiewicza znaczenie mostu wchodzi w opozycję z jego „otwartością” i cechuje relacje między ontologią i metafizyką, między swojskością i obcością, kulturą i przyrodą, między *polis* i koloniami; wiąże się z epistemologiczną strefą kultury. Cały ten węzeł znaczeniowy stanowi klucz do problematyki morza w twórczości Conrada, a tym samym klucz do jego światowości. Pokonanie przeciwnych sił morza, nasycenie jego integrującą i mobilizującą ludzkie siły mocą, kształtującą podstawowe przesłania w twórczości pisarza. Jego zwycięstwa nad wiatrami realizują się zarówno na polu literackim, jak i w przestrzeni jego żeglarskiego życia.

Conrad kochał swój zawód, był zawodowym żeglarzem, fachowcem starannym w swojej służbie. Pisząc o morzu, posługiwał się całą swoją morską i żeglarską wiedzą. Swoją wnikliwą znajomość nawigacji i autentyczne doświadczenia przyobiekł w szatę literacką, co widać zwłaszcza w *Zwierciadle morza*, w rozdziale *Władcy Wschodu i Zachodu*, gdzie przywołuje baśniowy wątek o wiatrach i ich panowaniu na ziemi. Wierny swojej dwoistej poetyce pokazał trzeźwy obraz ciężkiej morskiej pracy i ryzyko z nią związane. Równocześnie jednak spoetyzował służbę na morzu, nadał jej sens filozoficzny i przypowieściowo-biblijny. To, co spotkało go w świecie wielkich wód, było przejściem od poezji marzenia do trzeźwego poznania bezlitosnego oceanu, było inicjacją do morskiej rzeczywistości, która nauczyła Conrada nie tylko rozumieć życie, ale też je opisywać. Bardzo popularne i często cytowane jest jego wyznanie o „niezniszczalnym morzu” jako „ostatecznym twórcy” jego charakteru, przekonań i losu (w *Zwierciadle morza*)⁸.

⁶ J. Conrad, *Ze wspomnień...*, s. 22.

⁷ M. Pacukiewicz, *Dyskurs antropologiczny w twórczości Conrada*, Kraków: Universitas, 2008, s. 7.

⁸ „Jest to najważniejszy hołd, jaki mój pietyzm mógł złożyć ostatecznym twórcom mego charakteru, moich przekonań i w pewnym znaczeniu mego losu – niezniszczalnemu morzu, okrętom, których już nie ma, i prostym ludziom, co swoje przeżyli?”. J. Conrad, *Zwierciadło...*, s. 2.

Zespolenie morza z losem pisarza wyraźnie i z polską dumą określił Stefan Żeromski:

Morze było marzeniem jego dzieciństwa i główną treścią najistotniejszą jego epepei. W odtworzeniu za pomocą słowa wspaniałości i straszliwości oceanu jest mistrzem niedościgłym. (...) Mówią, że ten cudzoziemiec pierwszy powiedział Anglikom – żeglarzom od stuleci – czym jest morze⁹.

„ODYSEJA ZA SŁUPAMI HERKULESA”¹⁰

Mityczna podróż Odyszeusza jest uświadomionym wzorcem dla Conrada-żeglarza i pisarza, który już w swoich pierwszych morskich latach w Marsylii był nazywany przez towarzyszy „młodym Ulissem”. Jednak dla naszego dyskursu istotny jest przede wszystkim sposób, w jaki Conrad wyraźnie przekształcił niektóre cechy tego mitu, tworząc jego parafrazę. Zacznijmy znów od wypowiedzi w przywoływanym już *Zwierciadle morza*:

Zdaje się, że usiłowałem podzielić się z wujem wrażeniem (zupełnie bezpodstawnym), że Indie Wschodnie oczekują mego przybycia. Musiałem tam pojechać. Było to coś w rodzaju mistycznego przeświadczenia (...). Choć niewprawy w podstępach chytrzego Greka, oszusta bogów, kochanka dziwnych kobiet, wywoływacza krwiożerczych cieni, tęskniłem jednak za rozpoczęciem mej własnej, skromnej Odysei, która miała rozwinąć swe cuda i swą groźbę hen za Słupami Herkulesa, jak przystoi nowoczesnemu człowiekowi. Lekceważący ocean nie rozwarł się szeroko, aby pochłonąć zuchwałca, chociaż statek, śmieszna, przedpotopowa galera mego szaleństwa, stary, znużony, zwątpiały kalosz, wydawał się niezmiernie skłonny do tego, by się rozpękać i wchłonąć tyle słonej wody, ile mógł jej pomieścić. Taka katastrofa byłaby mniej wspaniała, lecz równie ostateczna.

Ale obyło się bez katastrofy. Ocalałem, by śledzić na obecnym wybrzeżu czarnoskórą, młodzieńczą Nauzykaę wśród radosnego orszaku dziewcząt niosących kosze z bielnią do jasnej strugi, ocienionej czubami śmigłych palm¹¹.

Jak wynika z tego fragmentu, Conrad realizuje śmiały pomysł rozszerzenia przestrzeni cudownych i strasznych przypadków sprytnego Odysa, która jest dla niego za ciasna – chodzi o basen Morza Śródziemnego. Conrad chce wyruszyć poza Słupy Herkulesa (Gibraltar). Jest przekonany, że tak „przystoi nowoczesnemu człowiekowi”. Ryzyko jest poważne, może prowadzić do katastrofy, ale ogromny ocean przyciąga nieodparcie. Ograniczoną i niewystarczającą przestrzeń geograficzną historii mitycznego Greka rozciągnięto znacznie dalej: wyspa Nauzykai

⁹ S. Żeromski: *Joseph Conrad Korzeniowski*, w: *Joseph Conrad Korzeniowski*, oprac. Z. Jabłkowska, Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1964, s. 201.

¹⁰ J. Conrad, *Zwierciadło...*, s. 128.

¹¹ Tamże, s. 127.

to faktycznie Archipelag Malajski, gdzie biografowie pisarza lokalizują Conradowski raj. To właśnie on wprowadził ten obszar geograficzny do literatury, zyskując przydomek „Kiplinga Archipelagu Malajskiego”. Jak mówi Conrad w słynnym wywiadzie przeprowadzonym przez Mariana Dąbrowskiego (męża znakomitej pisarki Marii Dąbrowskiej): „Morze ma człowiek dopiero na okręcie. Ziemi nie widać. (...) Morze widzi się dopiero w drodze do Syngapoore, do Australii”¹².

W parafrazie mitu o Odyseuszu możemy odnaleźć Conradowski kulturowy koncept roli cywilizacji śródziemnomorskiej, w której lokalizuje nie tylko kolebkę żeglarskiego rzemiosła, ale również początkową fazę cywilizacji europejskiej. W jego rozumieniu stosunek do morza jest ważnym składnikiem kultury Zachodu, którą cechuje duch otwarty i awanturniczy. Faza ta stworzyła bardzo piękną bajkę. To bajka dla dzieci. Ale Conrad widzi w tej fazie dziecinnej, pierwszej, „skłonność do mordu”, bez której nie ma historycznego bohaterstwa.

Morze Śródziemne, którego świat Conrad poznał dobrze w dwóch okresach swoich morskich wojaży, to dla pisarza „tajemnicze i groźne morze z wędrówek chytrego Ulissesa”, „morze wewnętrzne, które starożytni uważali za rozległe i pełne cudów i przerażających zjaw”, to także:

szlak bohaterów i mędrców, wojowników, piratów i świętych, morski warsztat pracy kartagińskiego kupiectwa i jezioro służące dla przyjemności rzymskich cesarów – domaga się [ono] czci każdego marynarza jako historyczna siedziba tego ducha, który rzucił otwarte wyzwanie wielkim wodom naszej ziemi i który jest istotą marynarskiego zawodu (...); [jest] świadkiem bitwy o donioślejszych następstwach¹³.

Ale tymczasem jest to morze podobne do dziecinnego pokoju, nie ma tam niebezpieczeństw bezkresnych wód oceanu. Duch cywilizacji rozwijał się dalej:

Ów duch, wyruszywszy z Morza Śródziemnego na zachód i na południe – jak młodzieniec, który opuszcza schronienie ojczyznanego domu – wynalazł drogę do Indii, odkrył wybrzeża nowego lądu i w końcu przebył ogrom Pacyfiku bogatego w grupy wysp odległych i tajemniczych jak gwiazdozbiory na niebie. (...) Strome brzegi Morza Śródziemnego sprzyjały ludziom początkującym w jednym z najzuchwalszych przedsięwzięć i czarowne śródłądowe morze klasycznych przygód wyprowadziło ludzkość łagodnie – od przyłądka do przyłądka, od zatoki do zatoki, od wyspy do wyspy – na nęcące obietnicami, szerokie jak świat oceany za Słupami Herkulesa¹⁴.

Tym sposobem łączy Conrad swój zapał do dalekich wschodnich lądów z ideą o żeglarskim duchu Cywilizacji. On sam jest nosicielem tego ducha.

Wrócimy jednak do wątku o wiatrach, które są elementem historii Odysa. Eol, władca wiatrów, okazał Odysowi pomoc, zamknąwszy dla niego wszystkie wia-

¹² M. Dąbrowski, *Rozmowa z Josephem Conradem*, w: M. Dąbrowska, *Szkice o Conradzie*, Warszawa: Czytelnik, 1974, s. 45.

¹³ J. Conrad, *Zwierciadło...*, s. 125–126.

¹⁴ Tamże, s. 126.

try w jednym worku. Jednak przez lekkomyślność doszło do uwolnienia ich dzikiej, nieposłusznej mocy, która stawiała przeszkody na drodze powrotnej Odysa do domu. Ale dla Conrada pojęcie „dom” ma znaczenie przesiedleńcze: angielska marynarka handlowa stała się na długie lata jego jedynym domem. Jak zauważa w pierwszej przedmowie do tomu *Ze wspomnień*, nie miał dachu nad głową prócz nadmorskiego nieba. Ocean leczył jego zranioną młodzieńczą duszę, dał mu ogromną wodną ojczyznę w zamian za opuszczony przedwcześnie kraj rodzinny. „Odyseja Conradska” wychodziła poza przestrzeń „kolebki rzemiosła”. Rozrosła się również przestrzeń wiatrów, których moc Eol chciał przekazać Odysowi.

CONRADOWSKA MIŁOŚĆ DO ŻAGLOWCÓW I WŁADZA NAD WIATRAMI

Conrad określa samego siebie jako ostatniego przedstawiciela epoki żaglowców; zakochany w tych statkach, jest poetą i malarzem ich piękna. Uważa, że rzeczywista relacja między człowiekiem, naturą i okrętem może zaistnieć przede wszystkim na żaglowcach. Negatywnie odnosi się do statków parowych. Pływanie na żaglowcach postrzega natomiast w kategoriach sztuki.

Żegluga statków jest sztuką, której piękno zdaje się już nas opuszczać w drodze do mrocznej Doliny Zapomnienia. Prowadzenie po świecie współczesnego parowca (nie chciałbym pomniejszyć odpowiedzialności jego dowódcy) nie ma tej samej cechy poufnego obcowania z naturą, które właściwie stanowi warunek niezbędny dla powstania sztuki. Ten zawód jest mniej zależny od jednostki i bardziej ścisły; mniej trudny, lecz dający mniej zadowolenia, ponieważ brakuje mu bliskiego związku między artystą a narzędziem jego sztuki¹⁵.

Józef Miłobędzki określa Conrada mianem „żeglarza z późnego okresu kliprów” w czasie „najświetniejszych lat z rozwoju żaglowców i lat przełomu”¹⁶. Związek żaglowca z wiatrami interpretuje Conrad romantycznie jako związek z duszą czy też duchem świata; tak autor *Jądra ciemności* określa wiatr; brzmienie wiatrów w żaglach jest muzyką niewidzialnej orkiestry. „Żaglowiec czerpie siłę jakby z samej duszy świata, swej potężnej współniczki” – mówi Conrad w *Zwierciadle*. Parowiec ma „żelazne serce w żelaznym ciele”, a „bezdźwięczny mechanizm żaglowca” chwyta wśród burzy „nie tylko siłę, lecz i dziki, radosny głos duszy świata”. Duch świata lubi szaleć. Sztuka nawigacji jest ściśle związana z wiatrami, żeglarz musi mieć doskonały słuch i wzrok. Musi wiedzieć, jak ustawić żagle, żeby nie obciążyć

¹⁵ Tamże, s. 27.

¹⁶ J. Miłobędzki, *Conrad w żeglarskiej kurtce*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 1972, s. 6–7.

zbyttnio masztów. W obliczu bardzo silnych wiatrów liny okrętowe mogą okazać się wątle niczym nici babiego lata.

Wiatry pełnią rozmaite role w świecie Conrada. Mogą grać cichą bądź głośną melodię... Straszny jest ryk wichury, w obrazie morza uosabiającej wroga. Takiego ryku, połączonego z rozpetanym szaleem oceanu, doświadczył Conrad w okolicy przylądka Horn, spotkanie z żywiołem opisuje w *Zwierciadle morza*:

W gruncie rzeczy bowiem wichura, która włada głosem tak potężnym, nie może się wypowiedzieć. To tylko człowiek odtwarza czasem w przygodnych słowach żywiołową wściekłość swego wroga. I tak utkwiła mi w pamięci burza, na którą składał się głęboki, dudniący ryk bez końca, światło księżyca i jedno wypowiedziane zdanie. (...) Jeśli chodzi o wierne oddanie rozpetanej dzikości, nie ma jak sztorm w jasnym blasku księżyca na wysokich szerokościach¹⁷.

Niekiedy wiatry przynoszą zapachy pomarańczy i cynamonu, zapachy wschodniego świata. Wiatry są stałymi współnikami i wrogami żeglarza.

Wiatr jest równocześnie mocnym i strasznym żywiołem, który wymaga poważnych wysiłków i umiejętności, ogromu pracy ze strony żeglarza, zaś obcowanie z wiatrami jest istotnym elementem morskiej szkoły. Prawdziwe wtajemniczenie w moc wiatrów zaczyna się dla Conrada wraz z rozpoczęciem rejsów na okręcie „Duke of Sutherland”, na którym wielokrotnie podróżował między Londynem i Australią. W czasie tych rejsów przepływał obok burzliwego przylądka Dobrej Nadziei, a z powrotem koło przylądka Horn – słynnego miejsca burz, mitycznej siedziby Latającego Holendra, wyznaczającej granicę między Pacyfikiem i Oceanem Indyjskim. W latach 80. XIX wieku założono towarzystwo „Albatrosów Przylądka Horn”, do którego należał również Conrad. „Przylądek Horn, sama kulminacja żeglarskiego wtajemniczenia, pozostał, ze wszystkimi elementami szalejącej natury, symbolem morskiego żywiołu, zapamiętanym i wiernie oddanym w pisarskim portrecie”¹⁸ – pisze kapitan Paweł Dzianisz, zwracając uwagę na to, że Conrad uważał ten szlak za wzorcowy i niezbędny na ścieżce samodoskonalenia każdego żeglarza. Na pokładzie następnego okrętu – „Loch Etive” – znów przepływa ten szlak, tym razem jako najmłodszy oficer, pod kierownictwem legendarnego kapitana Wiliama Stuarda. W tym okresie doskonalili swe umiejętności nawigacyjne i zostaje poddany ważnej próbie: gdy stary już Stuard pozostawia nocne decyzje nawigacyjne Conradowi, ten stara się za bardzo i zbyt obciąża maszty żaglami (epizod opisany w rozdziale *Pajęczyny i Babie lato* w *Zwierciadle morza*¹⁹). Kolejne spotkanie i zmaganie się z mocą burzy przynosi „Narcissus”, określony przez Conrada – w niezapomnianej powieści *Murzyn z zalogi Narcyza* – jako „pływająca planeta”.

¹⁷ J. Conrad, *Zwierciadlo...*, s. 68.

¹⁸ P. Dzianisz, *Wokół Conrada*, Gdańsk: Wydawnictwo Morskie, 2008, s. 119.

¹⁹ J. Conrad, *Zwierciadlo...*, s. 30–31.

KRÓLESTWO WIATRÓW W *ZWIERCIADLE MORZA*

Bajkowe królestwo wiatrów opisuje Conrad w rozdziale *Władcy Wschodu i Zachodu (Zwierciadło morza)*. Każdy z wiatrów przedstawiony jest jako władca o innej randze, pisarz charakteryzuje też rodzaj i zakres władzy każdego z nich, opisy te odznaczają się niezwykłym bogactwem. Conrad poświęcił wiatrom wiele stron, wyjaśniając, gdzie który króluje. Ponad wszystkim widzimy natomiast

królewskie oblicze Wiatru Zachodniego, ten wiatr bowiem rozstrzyga o losie statków. Łaskawe i wspaniałe lub wspaniałe lub złowróżbne zachodnie niebo odbija skryte zamysły królewskiej duszy²⁰.

On jest panem wojny i śle do ataku na wybrzeża oddziały atlantyckich fal. Jego gniew jest wściekły, jest monarchą świata, jego wielkim autokratą.

Jako rywala Zachodniego Wiatru Conrad przedstawia Wiatr Wschodni, opanowany, ale skrywający swą przebiegłą i fałszywą naturę. Ze swoimi azjatyckimi rysami przypomina portret wielkiego księcia Konstantyna, opisany między innymi w *Ze wspomnień i Księciu Romanie*²¹. Decydująca bitwa wciąż rozgrywa się między tymi wiatrami – twierdzi Conrad. Podobnie, jak ma to miejsce w przypadku królestw ziemskich. Pozostałe wiatry nie są tak ważne i nie rozstrzygają o polityce.

Wiatry północne i południowe są pomniejszych księżętami wśród morskich potęg. Nie mają własnych posiadłości i w ogóle nie są wiatrami panującymi. A jednak z ich pnia wywodzą się dynastie, które podzieliły między siebie wodne obszary globu. Pogoda całego świata opiera się na walce polarnych i równikowych dążeń tej rasy tyranów. Wiatr Zachodni jest królem najpotężniejszym. Wschodni rządzi między zwrotnikami. Podzielili między siebie wszystkie oceany²².

Stopniowo język żeglarski i język baśniowy ustępują miejsca mowie alegorii politycznej.

MORZE JAKO PRZESTRZEŃ BATALISTYCZNA. BITWA Z BURZĄ

Conradowska nauka o wiatrach jest związana z jego postrzeganiem morza jako przyjaciela i wroga jednocześnie. Walka z morzem podczas sztormu i burzy często stanowi kulminacyjny punkt w jego utworach – tak jest w na przykład w *Tajfunie*

²⁰ Tamże, s. 72.

²¹ Zob. J. Conrad, *Książę Roman*, w: tegoż, *Opowieści zasłyszane*, przeł. H. Carroll-Najder, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1974; tenże, *Ze wspomnień*, przeł. A. Zagórska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973.

²² Tamże, s. 80.

czy *Murzynie z zalogi Narcyza*. W planie mitycznej historii Odysa walka ta jest batalią z gniewem Posejdon, ojca Polifema.

Człowiek doznaje wrażenia, że burze były jego wrogami, i mimo to ogarnia je tym serdecznym zalem, z którym się łączy do przeszłości – pisze Conrad, tłumacząc swoje przywiązanie do burzliwych wspomnień – Każda burza ma swoją indywidualność i właściwie może to nawet nie jest dziwne, ponieważ w gruncie rzeczy burze są przeciwnikami, których podstępny trzeba udaremnić, których przemoc trzeba się przeciwstawić, a z którymi trzeba jednak obcować poufale we dnie i w nocy. Mówię to jako człowiek od masztów i żagli; morze nie jest dla mnie żywiołem, po którym się pływa, lecz zażyłym towarzyszem. Długość rejsów, wzrastające poczucie samotności, ścisła zależność od potęg, które dzisiaj życziwe, stają się jutro groźne, nie zmieniając swej natury, po prostu okazując swą siłę²³.

Uważany za wielkiego malarza i impresjonistę morza Conrad przeżył i pokazał ocean jako przestrzeń batalistyczną. Rzeczywiście był żeglarzem Brytyjskiej Marynarki Handlowej, a jego okręty przewoziły różne towary. Z pozoru wygląda to bardzo prozaicznie, jednak zupełnie inaczej jawi się w twórczości Conrada, dla którego ocean zawsze był igrzyskiem zmagania człowieka z żywiołem i przestrzenią bohaterstwa. Opisane przez autora *Zwierciadła morza* walki ze sztormami zawierają coś z filozofii wschodnich sztuk walki, gdzie wróg jest traktowany jak swego rodzaju partner. Ta wspomniana wyżej batalistyczność ma punkty kulminacyjne, ale też – można powiedzieć – walory choreograficzne; walka z burzą przypomina taniec, ekstremalność scen jest oparta na pięknie nadludzkiego wysiłku człowieka dążącego do zwycięstwa. Jedną z takich scen odnajdziemy w *Tajfunie*:

Z gwałtownym tupotem i szuraniem bosych stóp, wśród gardłowych okrzyków, kopiec wijących się ciał odpadł od ściany i ześliznął się, bezwładny i szamoczący, aż uderzył z tępym łoskotem o prawą burtę. Krzyki ustały. Poprzez wycie i świst wiatru doleciał bosmana przeciągły jęk i zobaczył przed sobą zawiłą płataninę głów, ramion, bosych stóp wierzgających w powietrzu, uniesionych pięści, koziolkujących pleców, nóg, warkoczy, twarzy²⁴.

Plastyczność ruchów ludzi i fal jest częścią batalistycznej choreografii, niebezpiecznego tańca. Z wielką siłą Conrad pokazuje, jak wiatr bezlitośnie uderza w statek, jak go niszczy i łupi. Po bitwie z tajfunem okręt wygląda jak zraniony wojownik, ale mimo wszystko jest zwycięzcą.

Conrad w swoich utworach pokazuje, jak bardzo walka z wiatrami hartuje człowieka i zmienia go w bohatera. W tym tkwi jeden z najpiękniejszych obrazów jego opowieści o wiatrach. Co więcej, pod postaciami wiatrów u Conrada kryją się inercyjne moce losu, którym Conrad przeciwstawiał się przez całe swoje życie, wiedząc dobrze, że istnieją siły większe od człowieka. Jak zauważa Allen

²³ Tamże, s. 126.

²⁴ J. Conrad, *Tajfun*, w: tegoż, *Tajfun i inne opowiadania*, przeł. Halina Carroll-Najder, A. Zagórska, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1973, s. 36.

Ingram, morze pomaga Conradowi pokonać skutki nieszczęść, wypróbować swoje siły, daje mu też poczucie (absurdalnej) walki ze sobą samym²⁵. Ma zatem rację Edward Said, powiadając, że światowe osiągnięcia Conrada są przede wszystkim dokładnym rezultatem jego ogromnego wysiłku wobec samego siebie²⁶.

THE TALE OF THE WINDS IN JOSEPH CONRAD'S WORKS:
"ODYSSEY BEYOND HERCULES' PILLARS".
THE SEA AS A KEY TO CONRAD'S WORLDLINESS

In his life and works the writer/sea-farer Joseph Conrad knowingly follows the mythical archetype of Odysseus, but at the same time through his own sea ways he changes and broadens the coverage of Odysseus' travels, putting into it cultural and civilizational ideas.

He positions his own Odyssey beyond Hercules' pillars (the Gibraltar strait). For him the Mediterranean sea is the "children's room" of the European civilization, which is being characterized with nautical and conqueror spirit.

The Odyssey self-plot of Conrad is strongly linked to the image of the winds (the motive of the interference of Eolus). This image is multi-layered. The wind is: an immutable part of the sea meteorology; a main element of the art of navigation; world spirit and soul; fairytale character of a sea tale; allegory of the political powers; symbol of the powers of destiny and the existential battle with the world. In "The Mirror of the Sea", Conrad creates his own tale of the winds – behind their fairytale images the main political powers of the East and the West are hidden, which play with the destiny of the world.

Conrad's love for sailboat is wide known. Their navigation is connected to his captain and leader identity and with the idea of leading the winds (in all senses of this image). Especially important artistic situation is the battle with the storm, which strengthens the man's bravery and irreconcilability. The victory over the storm is also a symbol of Conrad's individual vital and artistic victory, leading to his place in world's literature.

Doc. dr Margreta Grigorova jest pracownikiem naukowym w Katedrze Sławistyki na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu im. św. św. Cyryla i Metodego w Wielkim Tyrnowie w Bułgarii. Interesuje się przede wszystkim literaturą polską w kontekście literatur słowiańskich i środkowoeuropejskich. Ostatnio badała literackie motywy ruchu i podróży, między innymi w twórczości Josepha Conrada, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Ryszarda Kapuścińskiego czy Olgi Tokarczuk. Jest autorką książek: *Хоризонти и пътища на полската идентичност (Horizonty i drogi polskiej tożsamości)*, Унив.изд. „Св.св.Кирил и Методий”, В.Търново, 2002; *Литературни посвещения. Ритуални зони на словото в полската литература (Ritualne strefy słowa w literaturze polskiej)*, изд. „Фабер”. В.Търново. Opublikowała około sześćdziesięciu artykułów, z których piętnaście na łamach polskich czasopism. W końcu 2011 roku wydano jej książkę o Conradzie *„Джоузеф Конрад Коженевски. Творецът като мореплавател” (Joseph Conrad Korzeniowski. Pisarz jako żeglarz)*, УИ „Св. св. Кирил и Методий”, Велико Търново, 2011

²⁵ A. Ingram, *Introduction, to: Joseph Conrad. Selected Literary Criticism and „The Shadow Line”*, ed. by A. Ingram, London – New York: Methuen, 1986, s. 2.

²⁶ E. Said, *Joseph Conrad and the Fiction of Autobiography*, New York: Columbia University Press, 2007, s. 4.